Nr. 138. Lwów dnia 18. Czerwca 1861. Wtorek.

GŁOS

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych.
Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł. w. a.
Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.
Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu" w rynku w domu narożnym pod l. 179. na drugiem piętrze.

Lwów dnia 17. czerwca.

Gdyby jeszcze potrzeba, na to dowodu, że Niemcy zmysłem politycznym nie górują żadnego narodu i że na polu polityki trudno im coś zbudować, to co, się obecnie w Radzie Państwa dzieje, każdego by o tem przekonało. Dla nich nie masz historyi, oni nawet nie chcą wiedzieć, o tem, na co własnemi patrzyli oczami. Koryfeusze centralistycznego stronnictwa, p. p. Giskra i Mühlfeld, występują z najpiękniejszemi i najliberalniejszemi projektami do praw, o odpowiedzialności Ministrów, wolności stowarzyszeń, bezpieczeństwa osobistego i t. p. Większość w Izbie słuchacze na galeryi witają projekty te z zapałem i oklaskami, które dwonek prezesa uciszać musi; Ministrowie nawet zgadzają się na wzięcie ich pod rozwagę. Polacy tylko i Czesi, stojąc obojętnie na uboczu, niepodzielają powszechnego i zadowolenia. Oni bowiem jedni widzą, że to czcza tylko igraszka, że projekty te, gdyby nawet w prawo zamienione być miały, martwą zostaną literą, nie przeszkadzającą bynajmniej biurokracyi burmistrzowania w kraju, tak jak dotąd w nim burmistrzuje. Wszystko to bowiem już było; było w 1848 i 1849 roku i jednym pociągiem pióra zniesione zostało. Zniesione zaś być mogło, bo nie zapuściło w kraju korzeni, nie miało właściwej podstawy. Podstawą bowiem wszelkiej wolności politycznej może być tylko autonomia, tylko samorząd kraju na narodowej oparty podstawie i zawarowanie reprezentacyi kraju wyłącznego prawa szafowania majątkiem obywateli, przyzwalania lub odmawiania podatków ścisłej ich użycia kontroli. Tem stoi wolność w Anglii, bo w tym kraju klasycznym samorządu (self governement) i swobody, nikt by nie zapłacił, nikbty nie śmiał ściągać podatków, któreby przez Izbę niższą zawotowane nie były i cała treść rewolucyi angielskiej za Karola I. poczętej, a w r. 1688 expulsyą Sztuartów zamkniętej, reasumuje się w obwarowaniu służącego parlamentowi prawa, wotowania lub odmawiania subsydyów. Tem stała wolność w Węgrzech, bo obok zawarowanej autonomii kraju, Sejm tylko miał prawo oznaczać wysokość podatków, stanowić o ilości wojska, utrzymywać się mającego. Nie było zaś nigdy wolności we Francyi, ani za republiki, ani nawet za rządów Ludwika Filipa, pomimo deklaracyi praw człowieka, pomimo tylu konstytucyj, najliberalniej pomyślanych i najmądrzej przedyskutowanych, dla czego? bo władza silnie scentralizowana w jednem ognisku, w Paryżu, władza ta, tłumiąc samorząd departamentu, powiatu i gminy, wpływała stanowczo na wybory deputowanych tak że ci nie kraj, ale samych tylko siebie reprezentowali, i powolnem byli władzy narzędziem. Stronnictwo centralistyczne nic o to nie pyta; dla niego nie masz historyi, nie masz nauki w doświadczeniu czerpanej. Przywódcy tego stronnictwa, adwokaci, do ciasnych pojęć prawniczej kazuistyki nawykli, sądzą, że formułkami jakiemiś konstytucyjnemi, mniej lub więcej dowcipnie pomyślanemi, potrafią zażegnać absolutyzm biurokracyi, zaprowadzić wolność i swobodę, nie troszcząc się wcale o naturalne i konieczne ich podstawy. Całe ich postępowanie, to albo machiawelizm dążący do uwiecznienia Meternichowskiego i Bachowskiego systemu, albo istna dla wielkich dzieci zabawka. Jeżeli im idzie rzetelnie o wolność i swobodę, o tę wolność, którą ciągle mają na ustach, a której istoty snać wcale nie pojmują, to niechaj się silą na zdobycie kardynalnych praw jej bytu, tych praw których istotę wyżej wykazaliśmy, a bez których wolność byłaby tylko czczem słowem.

Dzienniki wiedeńskie, wprawdzie liberalne, ale zarazem niemiecko-centralistyczne, nie mogą pojąć, dlaczego posłowie polscy, którzy bez wątpienia są liberalni, wiążą się w głównych kwestyach z czeskimi, którzy im się liberalnymi być nie wydają, — a dlaczego raczej nie trzymają z lewicą niemiecką, która wedle ich zdania tak głośno i tak dobitnie za wolnością gardłuje? — A tymczasem to pytanie już dawno i po wielokroć jest rozwiązane. Polaków wiąże z Czechami właśnie pojęcie wolności, którego tak jedni jak drudzy, doświadczeniem długich lat nauczeni, nie mogą na czem innem opierać, jak na autonomii ich narodowości. Dlatego też samego nie mogą się Polacy wiązać sojuszem z Niemcami, którzy, choćby najliberalniejsi, pojęć swych o wolności nietylko nie opierają na takich samych podstawach, lecz owszem w swoich najrozmaitszych programach praw narodowości w żaden nie biorą rachunek. Niechaj przywódzcy stronnictw liberalnych niemieckich złożą dowody, że wolności ogólnej nie chcą budować na gruzach praw narodowych, że wolność ogólna jest tak samo w ich pojęciu jak w naszem tylko zbiorem wolności narodowych i prowincyonalnych: a wtedy—czy sojusz z nimi zawrzemy, czyli go nie zawrzemy—to zawsze przyznamy im prawo dziwienia się sojuszem Polaków z Czechami a wzywania posłów naszych do sojuszu z liberalnymi Niemcami. Ale dopóki programy liberalistów niemieckich wojować będą tylko wolnomyślnemi frazesami i dopóki w nich, jak dotychczas, o uznaniu i ubespieczeniu autonomicznych praw narodowości ani wspomnienia nie będzie: dopóty wszelkie wzywania ich do sojuszu z nimi, choćby najpiękniejszemi komplimentami ozdobne, żadnego wrażenia na nas nie zrobią, to też i żadnej wiary ku sobie nie wzbudzą.

Wiedeńska Presse, z powodu głosowania nad wnioskiem rządowym o Ustawie gminnej, pisze co następuje:

„Przy pierwszem czytaniu głosowała nietylko cała lewica i centrum, ale także część czeskiej i polskiej prawicy za poddaniem tego projektu pod obrady. Przeciwko temu jednak głosowali niektórzy Czesi i niektórzy Polacy a z tych ostatnich Smolka ze swoją frakcyą ściślejszą (?)

Ze wszystkich zjawisk parlamentarnych, które w Radzie Państwa widzimy, ze wszystkich koalicyj i kompromisów, które w niej powstały, uważamy sojusz Polaków z Czechami jako najwięcej przeciwny naturze. Nie możemy o niem pomyśleć, ażeby sobie nie przypomnieć bajki o Pegasie w jarzmo uprzężonym: „W śmiesznym zaprzęgu u pługa widzimy z wołem skrzydlatego konia; ptak z wołem na jednej linie, proszę was, co to za para!" I otoż siedzą te poważne, szlachetne postacie na prawicy Izby i ich, którzy z mlekiem matek wyssali dumę wolności, zniewolił mozolnie zawiązany, lecz niedorzeczny i bezskuteczny kompromis, ażeby się zawsze przeciwstawili Radzie Państwa, kiedy tylko w formy konstytucyjne zamierzy wlać jakąś treść konstytucyjną. Serdeczny żal bierze patrzeć na to, jak polscy posłowie uginając się pod jarzmem włożonem na nich przez Czechów (?) siedzą nieruchomie na ławach; kiedy się cała Izba podnosi za odpowiedzialnością Ministrów, za wolnością nauki itp. Jakże inaczej zachowywali się Polacy na sejmie w r. 1848? Tenże sam Smolka nie siedział na prawicy z Czechami, lecz na lewicy z Niemcami. A wszakżeż i wtenczas walczyli oni za prawami narodowości, lecz przeto nie zapierali się wolności, a każdy rzut oka w protokoly posiedzeń owego Sejmu przekonywa nas, że Polacy dostarczyli Sejmowi bardzo znacznego kontyngensu tak najświetniejszych mowców jak najbystrzejszych polityków; Smolka i jego towarzysze nie mieli wtedy żadnej wspólności z Czechami, którzy tak samo wtedy jak teraz każdej wolności Judaszowy dając pocałunek, do niczego innego nie dążą, jak aby dla swojej narodowości, której im nikt nie zaprzecza, na gruzach praw Niemców zbudować, nie wzniosły i poważny gmach jaki, ale lichą chacinę. Dla nędznego kęsa chleba (?) pogardzają pożywną strawą konstytucyjnego żywota, po który tylko rękę potrzebują wyciągnąć, i starają się nie mając do tego ani punktu oparcia, ani przekonania, o łaskę każdego, który się im chce poddać. To nie sąd sprzymierzeńczy, z których w sojuszu spodziewaliśmy się widzieć Polaków... I jeżeli od czasu do czasu słyszymy, jak członkowie polskiego poselstwa nieraz gorąco przemawiają za tem w wydziałach, co w skutek zawartego sojuszu musieli potępić w Izbie; to zawsze jeszcze nie tracimy nadziei, że Polacy się jeszcze inaczej rozmyślą i porzucą tych sprzymierzeńców, przy których godności swojej znaczny czynią uszczerbek, a mimo to sprawie swej żadnej nie przynoszą korzyści."

Tę apostrofę „Pressy", która jak wiadomo stoi na czele liberalnych dzienników wiedeńskich chociaż to już nie pierwsza apostrofa w tym duchu, podajemy i teraz jeszcze bez żadnych uwag; podajemy ją bowiem głównie dla tego, iż czytelnikom tym, którzy nie czytują dzienników wiedeńskich, posłuży za objaśnienie naszego dzisiejszego artykułu zamieszczonego na wstępie.

Gazeta policyjna Warszawska przynosi następujące ogłoszenie:

Ober-Policmajster miasta Warszawy.

Z polecenia Władzy wyższej podaje do wiadomości co następuje:

Od niejakiego czasu powtarzają się w mieście tutejszem czyny niesforności i gorszącej swawoli, jako to: wyrządzanie nieprzyjemności, obelg i czynnych pokrzywdzeń różnym osobom prywatnym, a nawet kobietom, nieposłuszeństwo urzędnikom i oficyalistom służby policyjno-wojskowej i policyjnej, w imieniu prawa działającym, oraz rozmyślne utrudnianie i tamowanie działań Władz tych, występujących za utrzymaniem spokojnosci i należytego porządku; wreszcie zakazane manifestacyjne zbiegowiska, ubiory i spiewy.

Takie nadużycia ulegają przepisom kodexu kar głównych i poprawczych. Ponieważ władza policyjna wedle takowych z wszelką ścisłością obowiązana postępować, przeto dla wiadomości dokładnej każdego podaje się tutaj artykuły tego kodexu, do wyż wzmiankowanych przypadków odnoszące się:

„Art. 302. Kto jakimkolwiek gwałtownym czynem zobelży straż wojskową i policyjną, albo sługi władz sądowych i innych, w czasie wykonania przez nich służby, ten ulegnie karze aresztu od 3 dni do 3ch miesięcy, stosownie do okoliczności winę jego zwiększających lub zmniejszających."

„Art. 665. Ktoby na ulicy, placu, lub w innem miejscu publicznem, w obec mniej lub więcej licznego zgromadzenia osób, pobudzał jakimbądź sposobem do kłótni, bitwy lub innego rodzaju burzliwości i w ogóle do naruszenia porządku i spokojności, ten stosownie do rodzaju i ważności nieporządku, do którego pobudzał, w miarę innych zwiększających lub zmniejszających winę okoliczności, ulegnie aresztowi od dni 7. do miesięcy trzech."

„Art. 666. Jeżeli zgromadzony na ulicy, placu, lub innem publicznem miejscu, tłum ludzi dopuści się jakiegoobądź nieporządku, choćby nie tak ważnego jak te, które w Art. 274—275—276—278 i 283, niniejszego Kodexu są wymienione, jednakże takiego, jakiemi są: hałas, krzyk lub inne nieprzyzwoitości, i na wezwanie policyi natychmiast nie rozejdzie się, wówczas wszyscy uporczywie rozkazom zwierzchności policyjnej nie ulegli, ukarani zostaną aresztem od 3 do 7miu dni, a ci którzy hersztami zrządzonego nieporządku byli lub do niego pobudzali, ulegną karze w poprzedzającym 665 Art. oznaczonej, podług objętego w tymże artykule prawidła." —

Pułkownik Rozwadowski.

Korespondencye „Głosu".

Z ulicy dnia 16. czerwca.

W ostatnim liście moim, starałem się przedstawić potworność niektórych przepisów administracyi pana Schmerlinga; widziałem z żalem, że ten numer skonfiskowano, a dowiaduję się z zadziwieniem, że władza, która tę konfiskatę zarządziła, nie wydała dotąd dekretu, któryby was usprawiedliwił w obec waszych abonentów, dlaczego nieodebrali tego numeru.

Niewiem prawdziwie, za co wam ten artykuł zabrano, bo niebyło tam opozycyi quand même przeciwko rządowi, tylko było wyjaśnienie nadużyć administracyi, która przecież jest tylko jedną częścią składową tego pojęcia zbiorowego, które jednem słowem, jako Rząd oznaczamy. Wykazywać wady i błędy administracyi, i ten wadliwy system oznaczać imieniem ministra kierującego, jest zwyczajem wszędzie przyjętym, gdzie czynności Rządu dyskutować wolno, i to przestaje być osobistością przeciwko ministrowi skierowaną, a jest dyskusyą o istocie rzeczy. Roztrząsając zaś sprawy publiczne mówić bezwzględną prawdę, jest nietylko prawem ale obowiązkiem każdego, który w podobnych przedmiotach głos zabiera, a dopełnienie tego obowiązku jest usilnem staraniem mojem. Więc chyba tem zgrzeszyłem, żem się nie dość oględnie wyraził o biurokracyi; ależ bo o biurokracyi mówić nigdzie nie wzbroniono, wszakże zresztą nie subsumuję pod to pojęcie ogółu wszystkich urzędników, boć przecież wiem, że bez urzędników, żadna administracya obejść się nie może.

Pod biurokracyą rozumiem to wyjątkowe ciało zbiorowe, które wyróżniwszy się od ogółu społeczności, stanęło jako osobny organizm, zapomniawszy o pierwotnem przeznaczeniu swojem, że jest tylko środkiem i narzędziem do osiągnienia celów Rządu. Zadaniem Rządu jest uszczęśliwiać rządzonych, bo przecież Rząd jest sługą narodu, a tu urzędnicy, te organa do osiągnienia celów rządowych służyć mające, zmieniają się w biurokracyę, tworzą organizm osobny. Jako taki osobny organizm biurokracya, ma własne już cele i zamiary, a siły, jakie jej nadaje organizacya na rzecz Rządu utworzona, nadużywa ze szkodą narodu, a więc i Rządu, na rzecz tych własnych osobistych swoich celów i dążności. Że biurokracya tak pojęta, nietylko w Galicyi, ale w całem Państwie austryackiem, istnieje, tężeje i rozrasta się, to jest fakt nie zaprzeczony, ależ równie niezaprzeczonym jest faktem, że najgorliwsi zwolennicy rządu austryackiego i tacy nawet, którzy w stworzyć się mającej jednolitej Austryi — teraz nowym wyrazem już nie „Gesammtösterreich" ale „Grossösterreich" nazwanej, — widzą jedyną świetną przyszłość monarchii, w biurokracyi widzą głównego wroga tej wielkości, i wyrażają się o niej wcale niegrzecznie, a przecież nie bywają za to pociągani do odpowiedzialności.

Pan Schmerling, jak wiemy, kokietuje z lewicą, — a niesprawiedliwie, bo jego związek z nią byłby zawsze tylko związkiem na lewą rękę, a Pan Schmerling powinien szukać związków prawych, — owoż jeden z „leaderów" tej lewicy, p. Giskra, któremu tendencyj anti-austryackich albo anti-ministeryalnych zarzucić nie można, w mowie swojej w Izbie posłów, powiedział nie dawno: „Die Völker verlangen Vernichtung der marktverzehrenden und lebensvernichtenden Bureaucratie der letzten zwölf Jahre, die auf dem Volke gelastet hat. (Bravo links)." Coż wy na to? Ja tylko cytuję a nie tłumaczę, bo może by tego po polsku nie wolno było powiedzieć?.. Te uwagi skreśliłem dla tego, żeby wam ułatwić usprawiedliwienie zamiarów tej zabranej korespondencyi, jeżeliby was pociągano do odpowiedzialności... Nie chcąc dzisiaj narażać was na nową odpowiedzialność, wolę mówić o czem innem, nie o ministeryum i nie o administracyi, ale o Radzie Państwa; o tej przecież mówić, i na nią powstawać nawet wolno.

W Radzie Państwa, w ostatnich dniach dwa wypadki zwróciły na siebie uwagę. Wniosek o odroczenie, podany przez naszych posłów i Czechów, i sformowanie się nowej partyi, czy nowego klubu „unionistów." Wniosek o odroczenie, nie można jak tylko pochwalić, jest on dowodem prawdziwego, zdrowego zapatrywania się na teraźniejsze położenie nasze w Radzie Państwa. Pojmuję, że ten wniosek został podany spólnie z Czechami, wolałbym jednak, żeby na przyszłość nie było między nami takich zanadto ścisłych związków, bo one do niczego dobrego doprowadzić nie mogą, a odbierają nam tę niepodległość i samodzielność w postępowaniu, którą przed wszystkiem zachować należy, nakładają na nas pęta, stawiają nas w pewnej zawiłości, i mogą w końcu zaprowadzić na drogę fałszywą, jak to już wykazało smutne doświadczenie z roku 1848. Więc dajmy Czechom pokój, a sami idźmy dalej, bo na tym związku tylko stracić możemy. Niemcy zrozumieli ważność tego wniosku; ztąd ta zapamiętała wściekłość, z jaką centralistyczne dzienniki wiedeńskie występują przeciwko wnioskodawcom. Najzawzięciej występuje „die Presse", mówiąc, że to jest sojusz demagogii z reakcyą, sojusz narodowości z szlachetczyzną (Junkerthum). Ciekawy jestem, w kim ona tam upatrzyła demagogię, czy w Smolce, czy w Potockim? a co do tego „Junkerthum", w znaczeniu, w jakiem o tem piszą gazety wiedeńskie w żadnym z posłów polskich nie znajdzie ono podpory. „Szlachcic na zagrodzie równy jest wojewodzie", to jest podstawą polskiej szlachty i polskiej szlachetczyzny. Jest to jak na owe czasy, kiedy to przysłowie powstało, wyraz tendencyj demokratycznych, wyraz równości szlachty polskiej. Ta sama zasada ściśle narodowa, zastosowana do dzisiejszych potrzeb i wyobrażeń społecznych, wyrodziła takie przekonanie, taką potrzebę równości, już nie szlacheckiej, ale obywatelskiej, że o takiem „Junkerthum" i ci nawet nie marzą, których my arystokratami nazywamy, i może być „Presse" zupełnie spokojna, że takie dążności, jak odtworzenie owych czerwonych fraków, których widmo prześladuje dzienniki wiedeńskie, jeżeli one rzeczywiście u którego z przewódzców czeskich istnieją, poparcia u nas nie znajdą. „Presse" w dzisiejszym numerze (160) w artykule wstępnym, w zaciekłości swojej wykazując, co jest jakoby ostatecznym zamiarem tych którzy podpisali wniosek przez Riegera podany, sama odkrywa słabą stronę, i pokazuje, co jest ostatnim celem centralistów. Ona mówi wyraźnie „alle Fraktionen der deutschen Verfassungspartei" ale zapomina, że w parlamencie wiedeńskim mogą być frakcye „der österreichischen Verfassungspartei", a nie powinno być frakcyi „der deutschen Verfassungspartei", bo to czuć Frankfortem, a w danym razie, nie wiem, na czem Austrya więcej straci, czy na przeniesieniu punktu ciężkości do Pesztu, czy do Frankfortu, i mojem przekonaniem, Frankfortczycy są pod pozorem liberalizmu i centralizacyi największymi wrogami Austryi, bo słyszałem często o tem „Aufgehen in Deutschland"; więc mogą ci panowie być patryotami niemieckimi — nie przeczę — ale niechaj nie udają austryackich patryotów, a szczególnie niech z nas nie chcą zrobić Niemców, bo to próżna praca.

Teraz przejdę do nowego klubu parlamentarnego. Klub „Unionistów" nowo utworzony, zadziwia niejasnością pojęć w programie określonych, i pokazuje dowodnie, jak fałszywa zasada, fałszywy punkt wyjścia, najznakomitsze nawet intelegencye na bezdroża zaprowadzić musi.

Więc najprzód oświadczają ci panowie, że są otwartymi przeciwnikami federacyi, chociaż niby nie chcą centralizacyi, którą dla zabałamucenia pojęć „unią" przezwali. Wszakże przed rokiem 1848 nie było tak ścisłej centralizacyi, o Austryi jednolitej „Gesammtösterreich" nikt nie marzył, a pokazało się, że ta forma składu Państwa, w obec nieustającego nigdy postępu i przeobrażenia stosunków społecznych utrzymać się nie może. Okazała się potrzeba albo ścieśnienia albo, złagodzenia formy tego związku. P. Bach, X. Felix Schwarzenberg, i hr. Stadion, kiedy po zwycięztwie materyalnem reakcyi, cała nieograniczona władza Rządu była w ich rękach, postanowili jako środek wzmocnienia, ściśnienie tego związku, z dodaniem do tej budowli nowego niby cementu, konstytucyonalizmu, jakoby na liberalizmie opartego. Snać jednak nie mieli wiary w ten utwor własny, bo nie śmieli posunąć się do ostateczności z tej zasady logicznie wypływających. Stworzyli oni zamiast dotychczasowych królestw i xięztw, kraje koronne, ale nie mieli odwagi powiedzieć, że to są po prostu departamenta, że wyłącznie tylko język niemiecki jest językiem przez rząd uznanym, bo czuli, że to byłby gwałt, któryby mógł ludność doprowadzić do ostate-

czności. Pod względem ludzkości, serca, dobrze oni uczynili, ale powtarzam, przezto sami dowiedli, że do wyrzeczonej i ogłoszonej przez siebie zasady wiary nie mają. W krótce odjęto jeszcze tej nowej budowli, cement konstytucyalizmu, co miał ją wzmocnić, a w r. 1859 runęła wobec świata cała budowa i okazała się potrzeba nowych kardynalnych zmian. — Austrya w dawnej formie przetrwała wojny Napoleońskie, przetrwała bankructwo, wzrosła i powiększyła się na kongresie wiedeńskim, przetrwała wypadki ściśle polityczne roku 1830, i dopiero reformy socyalne, które są cechą ruchów 1848 roku, wywołały w Austryi rewolucyę, w obec której upadł dawny system.

Biurokratyczna centralizacya, ten owoc niedojrzały i potworny związku p. Bacha,—jednego z przewódźców wiedeńskich roku 1848. - z bsolutyzmem, przez lat dwanaście głuchego spokoju, pośród którego wykształcała się nieprzerwanie, i podczas którego zrobiła dwa razy tyle długu jak za wszystkich wojen Napoleońskich, okazała się tak słabą i bezsilną, że nie mogła przetrwać jednej nieszczęśliwej kampania. upadła nie pod naciskiem rewolucyjnego ruchu wewnętrznego, ale upadła w skutek własnej nieudolności, w skutek wyroku potępienia, jaki na nią wydał czas, i skutki własnego jej systemu.

Więc przystępują do dzieła inni pracownicy, i szukają ratunku w złagodzeniu tego związku, co łączy pojedyńcze prowincye w całość Państwa austryackiego. Wzmocniona Rada Państwa postawiła zasadę historyczno-politycznych indywidualności, a Cesarz w Dyplomie z 20. października, uświęcił jako konieczny wypływ tej zasady, autonomię prowincyj; ta zasada miała służyć za podstawę do konstytucyi 26. lutego, i tę zasadę przyznał Cesarz powtórnie, i w mowie od tronu, i w odpowiedzi na adres Izby posłów. I znowu logika żąda, ażeby przyjąwszy zasadę autonomii, posunąć ją do ostatecznych jej granic, żeby więc ten łącznik, który pojedyńcze kraje wiąże w monarchyę austryacką, nie był tym krajom narzucony, ale wypływał z potrzeby tych krajów należenia do większej całości, był więc tym węzłem naturalnym, w polityce federacyą zwanym; bo federacya jest ostatnim wyrazem i wypływem koniecznym autonomii. Ale ci panowie niby przyjmują autonomię, a niechcą federacyi, co dowodzi, że właściwie oni nie chcą i autonomii. —

Coż to więc będzie ta unia? Jeżeli trochę zwolnią centralizacyę, a trochę ścieśnią autonomię, to będzie stan rzeczy jak przed r. 1848, a tu trzeba czego innego, trzeba przedewszystkiem logiki i prawdy ...a nie unii. Centralizacya okazała się nie możebną, szczególnie jest nią dzisiaj, po dwunastoletnich doświadczeniach, więc nie pozostaje nic jak federacya, bo ta przynajmniej jeszcze nie była, zatem nie można powiedzieć że okazała się niedobrą, a jest ona logicznym, koniecznym wypływem autonomii, więc kiedy na autonomię wszyscy się zgadzają, to i na federacyę w końcu zgodzić się muszą, i federacya jest znowu jedyną formą całości Państwa austryackiegb, jaka w obec Węgier ostać się może.

Co do Węgier, ten klub unionistów, także szczególną postawił zasadę. Przyznaje on, że gwałtem nie można przymusić Węgrów do udziału w Radzie Państwa, ale jeżeli formalnie zawezwani Węgrzy na Radę się nie stawią, to ci panowie oświadczają, że Radę Państwa będą uważać za pełną, i jej uchwały za obowiązujące całą monarchię, a więc i Węgry.... Ależ tu nie idzie o to, jak ci panowie będą uważać Radę Państwa, tylko jak ją będą uważać właśnie Węgry, bo tu idzie oto, aby uchwały Rady Państwa wykonane być mogły, szczególnie też w kwestyi finansowej. Węgry tym uchwałom poddać się niechcą, więc trzeba, będzie chyba wykonywać je siłą, mocą, a ci panowie mówią, że siły używać nie chcą; zresztą ja sądzę, że takie siłą przeprowadzone uchwały, nie wzbudzą zaufania za granicą, a właśnie zagranica wpływa przeważnie na kredyt Austryi. Więc czy to jest środek usunienia trudności?

Pod względem Węgier lepiej się wyraża drugi klub „der Grossösterreicher“, bo ci przynajmniej o tej kwestyi całkiem milczą, to najlepiej.

Coż w obec tych partyj parlamentarnych my możemy mieć za nadzieje? o tem wam znowu innym razem ...... nie napiszę. —

Przegląd polityczny.

Zdaniem rozmaitych stronnictw włoskich gabinet Ricasolego potrzebuje koniecznie do swego utrzymania się przyjaznego aktu ze strony Francyi, jakim może być tylko uznanie Włoskiego królestwa. Jeżeli to prędko nie nastąpi, wtedy musiałby Ricasoli zrobić miejsce Rattazzemu, czyli Włochy musiałyby ze stanowiska zależnego od Francyi zejść na stanowisko więcej niepodległe i śmielszych próbować środków do wykonania życzeń narodu. Nie ma jednak prawdopodobieństwa, aby to już dzisiaj nastąpić miało. Przeciwnie, wszelkie wiadomości z zagranicy w tem się zgadzają, że Napoleon naprawdę myśli o uznaniu królestwa włoskiego, a najnowszy numer ›Patrie‹ wyraźnie to już wypowiada. Zachodzi tylko pytanie, czy to uznanie królestwa Włoskiego nie pociągnie za sobą jakich ofiar ze strony Włoch. W tym względzie wprost przeciwne sobie mamy dzisiaj wiadomości. I tak ›Patrie‹ powiada, że między Francyą a Włochami toczą się już układy względem uznania królestwa Włoskiego i że Francya uzna fakt dokonany, nie obowiązując się jednak na przyszłość do niczego. Według tych słów półurzędowego dziennika wnosić należy, że Francya uznając królestwo włoskie uchyla się od dawnego zobowiązania gwarantowania Włochom Lombardyi. Gdyby tak było w istocie, uznanie podobne ze strony Francyi skusiłoby może Austryę do kroków zaczepnych przeciw uznaniu przez Francyę, jednak nie posiłkowanemu przez nią królestwu w razie odebrania Lombardyi. Takie uznanie ze strony Francyi byłoby dla Włoch szkodliwszem niżeli stan dzisiejszy, jeźli na to zwrócimy uwagę, że Włochy nie są dotąd tak zorganizowane, aby mogły zmierzyć się z całą potęgą Austryi. Zależy więc wszystko od tego, jak Napoleon wytłumaczy sobie przy danej okazyi te słowa swoje, że na przyszłość do niczego się nieobowiązuje. Może to również być tylko zachętą dla Austryi, aby z swego „czworoboku“ wyszła, i prawdopodobnie taki sam los sobie zgotowała, jaki ją spotkał po przejściu Tyczyna, kiedy słowom „Monitora“ i relacyom swego ambasadora w Paryżu dobrodusznie uwierzyła. Z drugiej zaś strony może to być okazyą do wytargowania czegoś na Włochach. Jakkolwiek opinia publiczna strasznie przeciw podobnym wieściom powstaje, musimy jednak ich dotknąć, bo we wszystkich znajdujemy je dziennikach. Według tych pogłosek mieli markiz Villamarina i d'Azeglio zrobić układ z Napoleonem w Fontainebleau, w skutek którego Francya za uznanie Włoskiego królestwa dostanie wyspę Sardynię. Wyspa bowiem Sardynia w połączeniu z Korsyką nada Francyi przewagę na morzu śródziemnem, co dla Francyi wielkiej jest wagi. Wiktor Emanuel z drugiej strony uznaje integralność dzisiejszego terytoryum Papieża, którego mieszkańcy mają być uważani za włoskich obywateli. Za to ma Napoleon gwarantować całość Włoch, łącznie z Weneckiem.

W tejże samej sprawie, koło której toczy się w tej chwili cała europejska polityka, pisze „Independance belge“, zawiadamiona „z dobrego źródła“, że p. Thouvenel w nocie swojej do dworów Austryi i Hiszpanii w ten sposób się wyraził, jakoby wyczekiwał również uznania Włoch ze strony tych dwu mocarstw, obiecując im, że wtedy w bezpośrednim stosunku z Włochami będą mogły więcej zrobić dla sprawy Papieża. W krótkim czasie musi się wyjaśnić ta zagmatwana dzisiaj sytuacya.

Z Niemiec dowiadujemy się, że wreszcie udało się Austryi wynaleźć sposób załatwienia tej nieszczęsnej kwestyi o naczelnictwo armii związkowej. Niewiadomo jednak w czem ten sposób zależy, a nie chcielibyśmy tej wiadomości wziąć za puste słowo pociechy dla Niemiec, którzy już z tą okropną myślą oswajać się zaczęli, że nigdy do zgody nie doprowadzą. Tymczasem Prusy z jednej strony łagodną swa polityką odroczeniem uroczystości złożenia hołdu do jesieni, z drugiej zaś strony na małą skalę próbują, czy idea, z dobrym skutkiem we Włoszech użyta, da się także i na germańskiej zaszczepić ziemi. Otoż małą próbkę zrobiono tej tak zwanej anexyi z xięstwem Koburg-Gotha. W prawdzie nie jest to tak gwałtowna i formalna anexya jak Parmy i Toskanii, ale siła zbrojna tego kraiku należy już do Prus i wszystko to, co do departamentu ministra wojny należeć może. Obok tych drobnych ale praktycznych kroków gabinetu berlińskiego zostanie zawsze dla Austryi wolne pole, do rozpraw na Bundestagu o władzy naczelnej wojsk związkowyeh ze stanowiska teoryi i traktatów.

„Monitor“ daje już bliższe szczegóły o rezultatach konferencyi w sprawie syryjskiej. Libanon dostanie rządcę chrześcianina, który wybrany będzie z wszystkich chrześciańskich poddanych Turcyi. Ma być jednak takiego obrządku, który na Libanie przeważa. Rządca ten będzie miał tytuł Muszyra czyli marszałka i wprost z Portą znosić się będzie. Zamieszka w mieście Deir-el-Kamar. Godność jego trwa trzy lata. Na trzy miesiące przed upływem tego terminu zejdzie się znowu konferencya, aby zbadać rezultat tej organizacyi.

Z głębi Rosyi dochodzą nas co raz groźniejsze wiadomości o zaburzeniach między ludem. Carskie ukazy nie mają już wiary u niego. Pobyt cesarza w Kijowie ma mieć na celu uspokojenie tamtej części cesarstwa. Inni utrzymują, że cesarz jedzie do Krymu w celu reorganizacyi marynarki rosyjskiej.

Wiadomości z Hercegowiny nie wróżą bynajmniej pokoju. Omer Basza odpowiedział deputacyi żądającej autonomii narodowej, że on tutaj nie przyszedł traktować, ale prowincyę uspokoić, a w razie potrzeby i broni użyć.

Wewnętrzne Austryi stosunki w ciągłem zawieszeniu. Wszędzie daje się uczuć anormalność dzisiejszego stanu rzeczy. I tak w Węgrzech przelał rząd na urzędy pocztowe obowiązki policyjne, w Siedmiogrodzie zażądano od urzędników górnictwa podobnej służby, a w Chorwacyi przeznaczono do tego straż finansową.— Takie więc organa służą dzisiaj rządowi do zbadania kraju i wyświecenia dzisiejszej jego sytuacyi. Że zaś dzisiejszy gabinet wiedeński bynajmniej o wojnie nie myśli, świadczą o tem propozycye królewskie do Sejmu w Zagrzebiu, między któremi stoi napisano, aby Sejm wybrał do Rady Państwa 9 „stosownych i spokojnych posłów.“

Korespondencye „Głosu.“

Wiedeń dnia 15. czerwca.

♂ Zawotowanie w Izbie niższej węgierskiej adresu z poprawkami, które stronnictwo rezolucyonistów przeprowadziło, podniosło jeszcze więcej ciekawość i niecierpliwość tutejszych polityków co do rozwiązania tej kwestyi. Dzienniki centralistyczne nie znajdowały już od dawna wyrazów nakarcenia postępowania Sejmu i narodu węgierskiego. Organ półurzędowy „Donau Zeitung“ groziła już nieraz środkami gwałtownemi. Dzisiejszy jej artykuł zmierza jeszcze wyraźniej do tego. Przedstawia on cały Sejm węgierski jako ślepe narzędzie rewolucyi i daje do zrozumienia, że rozwiązanym być musi. Idzie nawet dalej, przedstawiając w tymże samem świetle organizacyę komitatów i trzymanie się dzienników krajowych, i przypisuje winę oględnemu i wspaniałomyślnemu postępowaniu rządu centralnego. Podług tego dziennika ci, którzy trzymali się tej drogi łagodnej i umiarkowanej, błądzili. Rozumie pod tym zarzutem, nie wiadomo kogo — ale twierdząc, że ruch węgierski teraźniejszy jest taki sam, jakim był w 1848 r., nie zostawia wątpliwości o środkach, któreby rząd podług niego użyć jej był powinien do przeprowadzenia swej woli. Jakby jednak rząd do tych środków wziąć się musiał i coby z tego były za skutki, „Donau Zeitung“ z tego się nie tłumaczy. Przypuśćmy, że rozwiąże Sejm, że nakaże zwinąć komitaty, że przywróci dawny system, że nawet ogłosi stan oblężenia. A co potem? Czy wreszcie taka droga byłaby tak łatwą? Czy nie trzebaby zastosować ją i do Chorwacyi, Serbii i Siedmiogrodu? Czy ludność tych prowincyj odstąpiłaby wtedy od swych teraźniejszch żądań? Czy po tej stronie Litawy nie zrobiłoby to strasznego wrażenia? Coby dalej powiedziały na to i parlament tutejszy i opinia publiczna całej Europy? Gdyby nareszcie przyszło z tego do jakiej katastrofy, ktoby przy obecnym stanie finansów mógł przewidzieć i obliczyć wszystkie jej następstwa? W 1859 roku byli również tacy, co wołali o stan oblężenia dla Lombardyi i Wenecyi, i co popchnęli rząd do wojny. Doświadczenie powinno być przestrogą. W sferach najwyższych z innego też rzeczy, tak węgierskie jak i całego Państwa, widziane są punkta. N. Pan widuje często br. Vay. Mówią także, że i w Ministeryum nie ma w tej mierze zgody. Pan Schmerling zaczyna się podobno postrzegać, że wymagalności centralistów mogą i jego i Państwo doprowadzić do przepaści. Zaczyna czuć, że ani Chorwatów, ani Serbów, ani Siedmiogrodzian, ani nawet Dalmatów do Rady Państwa nie przyprowadzi. Postanowienie, które komisya Sejmu chorwackiego radzi temuż Sejmowi powziąć względem propozycyj królewskich, są ostatnim dowodem, że Chorwacya chce trzymać z Węgrami i że przyjdzie do porozumienia się z nimi. W każdym razie komisya życzy, żeby Sejm oświadczył, że posłów do Rady Państwa nie poszle, aż wspólnie z Węgrami, i dopiero wtedy, kiedy stosunki mające łączyć Węgry z Chorwacyą, Slawonią i Dalmacyą, przez oba Sejmy w Peszcie i Zagrzebiu ułożonemi zostaną. Podobneż oświadczenia dochodzą tu z Serbii i z Siedmiogrodu. Czy „Donau Zeitung“ o tem nie wie, lub czy to za rzecz tak mało ważną trzyma, że tego na swe rachunki grożące nie kładzie?

Rady ministrów są ciągłe. Cesarz najczęściej im przewodniczy.

Parlament tutejszy zaczyna nabierać nadziei, że potrwa dłużej. Przypisują to wnioskom liberalnym, z któremi będzie miał do czynienia. P. Rieger może być że się wstrzyma zupełnie od mówienia za odroczeniem. Ministeryum chce przekonać Austryę i Europę, że chce pozostać na drodze liberalnej i konstytucyjnej, iżby tem sposobem zjednać sobie opinią publiczną i podnieść zaufanie. Jak w obec tej taktyki postąpi mniejszość? Czy wytoczy znowu kwestyę kompetencyi? Ale prawo gminne należy do Rady ścisłej Państwa, i wszyscy się zgadzają, że jest dobre. Mniejszość pozostanie przeto przy zastrzeżeniach na korzyść autonomii, i wotować będzie z większością. Toż samo musi nastąpić i przy innych prawach, za któremi stanie opinia publiczna. Czesi powiadają, że pójdą przeciw opinii, i że będą raczej z reakcyą jak z prawami p. Schmerlinga. Jeżeli tak pójdą jak mówią, obaczą, gdzie i jak staną ne końcu.

Paryż dnia 10. czerwca.

Od początku tego miesiąca uwaga publiczności zwrócona jest głównie ku sprawom wewnętrznym. Modyfikacya prawa drukowego, nota Monitora tycząca się polemiki przeciwko duchowieństwu, a szczególniej dyskusya budżetu odciągają tę uwagę od wypadków zagranicznych, z których jeden wszakże, prawie niespodziewany, śmierć hrabiego Cavoura, zatrząsł giełdę, zaśmucił głęboko przyjaciół Italii i przeniósł na chwilę wzrok rządu i publiczność znowu za Alpy.

Rozwodzić się nad skutkami tej straty byłoby zbytecznem. Jest ona niewątpliwie bardzo wielka; bo jeżeli rozum polityczny, biegłość ministra, gorąca miłość kraju, mogą znaleźć jeszcze innych wyobrazicieli we Włoszech, to co się zastąpić w krótkim czasie łatwo nieda, jest, władza moralna pochodząca z nabytego doświadczenia i z odniesionych powodzeń, w ciągu kilkoletniego kierownictwa polityką narodową, wśród najtrudniejszych okoliczności. Hr. Cavour był zarazem znakomitym mężem stanu, politykiem, mowcą, finansistą i administratorem. Jeden człowiek dziś go nie zastąpi. Trzeba będzie tę sztukę złota rozmienić na drobniejszą monetę, której przecież braknąć będzie na głównym tamtej przymiocie, na jedności. Jedyną ulgą dla jego następców jest wskazany i wytknięty już przez zmarłego minista system postępowania politycznego. Rządowi Włoch iść bowiem teraz więcej musi o utrzymanie tego co nabył, jak o czynienie nowych nabytków, na które może czekać cierpliwie. Tylko że i to jest nie łatwe, bo można i do fortuny politycznej zastosować, to co powiedziano o fortunie majątkowej, że jeżeli do zrobienia jej trzeba szczęścia, do utrzymania potrzeba przedewszystkiem rozumu i panowania nad sobą. Znajdąż się one w wymaganym stopniu w następcach hr. Cavoura, między którymi jako celniejszych wymieniają pp. Ricasoli b. rządcę Toskanii, Ratazzi prezesa Izby deputowanych, Farini b. ministra spraw wewnętrznych? Będąż oni w stanie przedewszystkiem powściągnąć namiętności, nawet patryotyczne, stronników Garibaldego a szczególniej Mazziniego? Ufać potrzeba dobremu gieniuszowi Italii i zdrowemu sądowi ludu włoskiego, że rozpoczęte dzieło doprowadzą szczęśliwie do końca!

Ale wróćmy do spraw tutejszych i do dyskusyi ciała prawodawczego. Modyfikacya prawa względem druku zawiera pewne ulżenia ostrych warunków przepisanych dekretem organicznym z 1852 roku. Podług nowego projektu dwukrotne skazanie przez sąd dziennika nie będzie pociągać za sobą jego skasowanie a dwukrotne ostrzeżenie urzędowe dane dziennikowi utraciwszy skutki prawne przez upływ dwóch lat czasu. Złagodzenie to ostrości prawa dzisiejszego są pewnym postępem na drodze wolności druku. Spodziewano się więcej, i rząd pragnął być hojniejszym w tej mierze. Że nim nie jest, przypisać to głównie należy wybrykom pretendentów do korony i zawziętości polemiki z duchowieństwem. Chociaż to ostatnie znacznie się do wywołania gwałtowności ze strony przeciwnej przyłożyło, przecież pewnych szrankow w tej mierze przestępywać rząd dozwolić nie może. Ztąd nota zamieszczona w Monitorze, wzywająca pisarzów do umiarkowania i oznajmująca zarazem oddanie pod sąd dwóch broszur, których styl i argumentacya rzeczywiście przypomina smutne dni rewolucyjnych zdrożności.

Z dyskusyi w ciele prawodawczem najważniejszą jest przed kilką dniami dyskusya budżetu. Wpatrując się w te ogromne cyfry przychodów i wydatków Francyi, pojmuje się do pewnego stopnia zabawny spór, który miał miejsce w czasie rozpraw nad adresem do tronu, spór o to, czy zasoby Francyi nazwać niezmierne czy niewyczerpane. Zostawiono wyraz „niewyczerpane“ ostrzegając jednak, że znaczenie jego jest tylko to samo co „niezmierne“. Są niemi rzeczywiście wydatki, bo przechodzą „po ścisłem obliczeniu“ sumę 2 miliardów, czyli 2 tysięcy milionów franków. Co do przychodów, kwestya zachodzi czy te dochodzą wysokości pierwszych. W projekcie rządowym, mało co zmodyfikowanym przez komisyę Izby, wykazane jest nietylko pokrycie wszystkich wydatków, ale nawet przewyżka około 4 milionów franków przychodu nad rozchód. Ale ponieważ obliczenie niektórych przychodów jest tylko przybliżone i że niektóra nadzwyczajne wydatki mogą być nieprzewidziane i będą musiały być pokryte nadzwyczajnym kredytem, przeto dosyć jest przypuścić równowagę między przychodami i rozchodami.

To już jest rezultat bardzo okazały, do którego niektóre monarchie bardzo gorąco wzdychają! — Ale gdyby nawet dochody pozostały o jakie sto milionów w tyle za rozchodami, przy dzisiejszym kredycie Francyi i obfitości kapitałów rożnicę bardzo łatwo pokryć czy to obligacyami skarbowemi (Bons du Trésor), czy też od razu pożyczką w rentach wieczystych. Dług stały we Francyi od lat kilku wprawdzie znacznie się powiększył, procent roczny wynosi dziś 320 milionów, nie licząc w to procentu od długu ruchomego, który przenosi czterdzieści milionów, ale cały ten dług nie jest jeszcze połowę długu angielskiego, gdy tymczasem suma przychodów w budżecie Francyi przewyższa budżet przychodów w Anglii prawie o dwieście milionów. Przewidując jednakże możebne deficyta na przyszłość, jedni z mowców w dyskusyi budżetu zalecają jak największą oszczędność w wydatkach, redukcyę wojska i marynarki, drudzy zaś pojmując że oszczędności tego rodzaju stać się mogą bardzo niebezpieczne w dzisiejszym stanie Europy, radzą szukać raczej nowych źródeł dochodu. Do rzędu tych ostatnich należy p. Koenigswarter, bankier deputowany z Saint-Denis; proponuje on podatek do przychodów prywatnych urządzony na wzór angielskiej income-tax. Propozycya szanownego deputowanego obudziła silny opór w Izbie i zupełne potępienie ze strony ministra bez teki pana Magne. Podatki tej natury ma rzeczywiście wielkie niedogodności, jest uciążliwym dla osób, inkwizycyjnym, zresztą we Francyi, gdzie własność gruntowa płaci znaczny podatek bezpośredni, jest on co do ogółu podatkających niepotrzebnym. Wszakże w zasadzie jest to podatek jeden z najsłuszniejszych, byleby jego proporcyonalność opierała się na prawdziwych deklaracyach przychodu osobistego. Może być więc że i we Francyi będzie on częściowo kiedyś wprowadzony, mianowicie z powodu dzisiejszego systemu rekrutowania. Dla czegożby bowiem młodzi ludzie majętni, których ślepy los uwolnił od służby wojskowej, nie mieli, w proporcyę przypaść na nich mającej fortuny, zapłacić przez lat siedm pewnego procentu do kąsy wojskowej, kiedy inni często ubożsi, muszą albo iść służyć osobiście przez lat siedem, albo płacić drogą cenę wykupna? Myśl ta zaprowadzenia podatku od przychodu, jako zrównoważenie szansy losowania w poborze wojskowym, wejdzie kiedyś w życie; bo jest oparta na słuszność.

Nie mogę wchodzić w szczegóły zawsze ciekawe a często nauczające budżetowej dyskusyi, która się ciągnie od dni sześciu i jeszcze potrwa dni kilka. Wspomnę tylko o dwóch głosach, które mają dla was więcej interesu z powodu kwestyj politycznych, którą podniosły. Pierwszy z tych głosów jest pana de Latour, który z powodu budżetu spraw zagranicznych mówił o wypadkach warszawskich, nacechował piętnem hańby ucisk kościoła katolickiego w Polsce, podniósł ważności sprawy polskiej wśród zawikłań dzisiejszej polityki i byłby w Izbie obudził żywy interes, gdyby nie wiedziano, że szanowny deputowany należący do partyi katolickiej a może i legitimitowskiej szuka w tej stronie praw uciśnionego narodu może pobocznych widoków dla swego stronnictwa. Niestety stronnictwo to katolickie przebiera tutaj rzeczywiście wszelką wiarę i szkodził nawet sprawie, której tak gorąco chce służyć. Dowodem tego jest drugi głos, o którym mam wspomnieć, miary pozawczoraj przez deputowanego Keller. Mowa jest ta czystą dyatrybą przeciw rządowi, za to, że

poszedł w pomoc Italii, że nieprzeszkodził zajęciu części państwa kościelnego, że pozwala dziennikom liberalnym ostro walczyć z organami partyi katolickiej. Żarliwy mowca napada nietylko na administracyę, ale nawet na sądownictwo i z tego powodu powołany został „do porządku". Mowa ta wyraźnie w komitecie katolickiej partyi ukuta, na pamięć wyrecytowana, pełna inwektyw i nawet zuchwałości, wywołała w Izbie silne i słuszne oburzenie. I tacy to ludzie myślą służyć kościołowi swoją gorliwością i wymową. Lepiejby stokroć było dla kościoła, gdyby to zostawili najnamiętniejszym jego władzy przeciwnikom!

Wczoraj odebrane depesze, donoszą kilka interesujących nowin. Z Turynu, że baron Ricasoli obejmuje prezydencyą ministerstwa włoskiego. Z Konstantynopola, że kwestya organizacyi rządu na Libanie rozwiązaną została w ten sposób: iż na czele ma być postawiony rządca chrześcianin, a pod nim dwóch naczelników podwładnych jeden dla Moronitów drugi dla Druzów. Zwierzchni rządca chrześcianin ma być tymczasowo mianowany na lat trzy. Ostatni ten punkt miał być zaproponowany przez Prusy, dla pogodzenia zdań posłów zasiadających na konferencyi w Stambule. Jest to więc znowu jak dawniej tymczasowo tymczasowość!

W Izbie wiedeńskiej powiedziana mowa pana Smolki, zrobiła i tutaj dobre wrażenie. Czas jest aby się centraliści, germanizatorowie przecież upamiętali. Wiek 19 nie jest wiekiem 15., narodowości europejskie przyszły dziś do pojęcia siebie. Mogą się łączyć z soby dobrowolnie, ale skuwać je gwałtem i chcieć im prawa narzucać. Ta praca cyklopowa jest dziś szalonego robotą!

Florencya dnia 6. czerwca.

Śmierć hrabiego Cavour powszechną żałobą Włochy okryła, przy łożu cherego król z rodziną swoją prawie był nieodstępnym, a lud cisnął się tłumnie do pałacu, by czytać buletyny o zdrowiu hrabiego. Jedna tylko partya nie umiała ukryć nienawiści swojej dla człowieka, którego wszystkie inne zgodnie czcią a przynajmniej szacunkiem otaczały, partya ta hipokrytów na procesyi w oktawę Bożego Ciała wystąpiła z demonstracyą. Członkowie jej najznakomitsi co zwykle na tę procesyą tylko lokajowi swoich posyłali, tym razem asystowali osobiście, niosąc pochodnie i zwracając uwagę orderami cudzoziemskiemi w jakie się przystroili, oraz obliczem rozradowanem; lud zrozumiał co znaczyło to wystąpienie i ta radość tak zwanych tutaj Kodinów w dzień śmierci Cavoura, jednak przez czas procesyi zachował się spokojnie, dopiero gdy orszak wracał do kościoła (katedry), tłum ludu zaczął się cisnąć w około owych Kodinów i kilku z nich a mianowicie xięciu Corsini i panu Marteli dostał się policzek przy wsiadaniu do karety, inni jak mogli chronili się po kątach, po konfesyonałach, arcybiskup zaś florencki gdyby nie milicya, niebyłby się mógł cało przez tłum przecisnąć. Śmierć grasuje we Włoszech między ich znakomitościami, Niccolini autor Strozzich, ostatni autor dramatyczny po Alfierim, w tej chwili dogorywa, na przypadek śmierci, ma być pochowany w kościele Santa Croce, obok Michała Anioła, Galileusza, Alfierego i innych. Także mówią że Manzoni, autor Promessi Sposi, niebezpiecznie ma być chory. Wczoraj w obec licznie zgromadzonego ludu, gwardyi narodowej i wszystkich znakomitości florenckich, odbył się pogrzeb jednego z najzasłużeńszych antorów ludowych, pana Torui. — Z wiadomości politycznych mówią tutaj o liście Cesarza rosyjskiego do Cesarza Napoleona, oświadczającym że polityka francuzka ośmiela rewolucyę i że ostatecznie z Paryża pochodzą wszystkie ruchy obecne w Polsce; że wreszcie powściągnienie tego ruchu ze strony Rosyi nie zatrzyma się jedynie u granic Litwy i Galicyi, ale że może się przenieść i do źródła ruchu.

Deputowany Broferio w Izbach włoskich ma zrobić wniosek o amnestyę Mazziniego, którego polityka bynajmniej już dziś we Włoszech nie jest popularną, i względem której dziennik „del Popolo" wyraża się, że republikanie dzisiejsi oddalają się od jego teoryj, jako niewłaściwych dziś i szkodliwych Włochom.

Londyn dnia 12. czerwca.

Robią tu wielkie przygotowania do powszechnej wystawy sztuk i przemysłu w przyszłym roku odbyć się mającej. Anglicy mają nadzieję, że będzie miała równe powodzenie, jak wielka wystawa w 1852 roku i tuszą sobie zarazem, iż zebranie tylko znakomitości handlowych i przemysłowych z różnych części świata, wpłynie na usposobienie opinii publicznej w duchu pokoju i zgody. Próżne to jednak złudzenie, bo wystawa nie zażegna tlejącego zarzewia wojen, tak jak przeszłe wystawy londyńska i paryzka nie zdołały odwrócić wojny krymskiej i włoskiej.

Sprawa syryjska na teraz zdaje się, iż będzie pokojowo załatwioną, jeżeli fanatyzm Druzów powstrzymany być zdoła przez turecką władzę. Nowe bowiem zamieszki i mordy wywołałyby wnet francuzką interwencyę, i Francya teraz jużby się nie oglądała na zdanie innych mocarstw europejskich, występując raczej na własną rękę. Będzie to hasłem do koniecznego i stanowczego rozwiązania kwestyi wschodniej, kwestyi, stanowiącej o bycie państwa otomańskiego. Anglia radaby odwrócić cios ostateczny od chwiejącej się i zbutwiałej tureckiej monarchii w obawie, że rozkład jej wzmocni wpływy Rosyi i Francyi, mogących przez obecne tureckie posiadłości łatwiej dociągnąć potęgi angielskiej w Indyach wschodnich. Polityka angielska poświęcać zwykła wszystkie względy temu, co za interes Anglii uważa: ucisk więc i cierpienia chrześcian pod jarzmem tureckiem jęczących, nie znajdą w Anglii żadnej sympatyi. Anglicy nawykli do zaptrywania się na wszystko ze stanowiska własnego interesu, staną zawsze po stronie Turków i potępią z góry wszelkie usiłowania chrześcian ku wydobyciu się z pod tureckiego jarzma. Pomimo wszelkich usiłowań utrzymania dobrych stosunków między Anglią i Francyą, kwestya wschodnia mocarstwa te stanowczo poróżnić może, wywołać może wojnę powszechną, na którą każde mocarstwo wprawdzie przygotowane, lecz którą każde zarówno uniknąćby pragnęło. Tu wypadki o wszystkiem stanowić będą. Jeżeli Turcya nie zdoła utrzymać spokojności w Syryi, jeżeli ruchy chrześcian w Bośnii, Bołgaryi i Hercegowinie zatrząsną budową tureckiego państwa, to na gruzach jego zapali się wojna między Anglią i Francyą, wojna, której inne mocarstwa nie pozostaną nieczynnemi świadkami.

Na teraz cała uwaga Anglii wytężona ku walce wewnętrznej północnych stanów amerykańskich z południowymi od Unii oderwać się usiłującemi. Pomimo ogłoszonej nie dawno neutralności, Anglia sprzyja widocznie południowym separatystom, pragnąc tylko ażeby walka, której już uniknąć nie można, jak najspieszniej skończyć się mogła. Długie jej bowiem trwanie wystawić może Anglię na brak bawełny z południowych prowincyj amerykańskich sprowadzanej, a kwestya bawełny to najważniejsze zadanie w stosunkach Anglii, od niej bowiem zależy utrzymanie 5 milionów robotników, w fabrykach bawełnianych wyrobów pracujących. Dziwnem to może zdawać się będzie, że Anglia, która tak stanowczo niewolę murzynów potępiła, w wojnie amerykańskiej właśnie faworyzuje tę stronę, której upor w utrzymaniu niewoli właśnie spór cały wywołał. Ale interes Anglii dostatecznie tłumaczy, bo najprzód stany południowe czyli separatyści, nie mają u siebie i mieć wcale nie myślą żadnych fabryk, żadnego przemysłu, kraj więc ich cały angielskiej produkcyi, bez żadnych ceł protekcyjnych otwartym będzie. A następnie jak wielkież to dla Anglii korzyści spłyną z rozbicia się związku amerykańskiego, którego wojenna marynarka w obecnym składzie z czasem sprostać by mogła potędze angielskiej na morzu, tak jak handlowa marynarka zjednoczonych amerykańskich Stanów, dziś już liczbą okrętów Anglią prześcigła.

Austrya.

Posiedzenie czternaste Izby posłów odbyło się d. 14. czerwca. Prezydujący Dr. Hain. Na ławie ministrów: Schmerling, Plener, Wiekenburg, Lasser. Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia ogłosił prezydent nazwiska obranych ku rozpoznaniu wniosku Szabla względem wyznaczenia wydziały konstytucyjnego, są to pp. Demel, Giskra, Kaisersfeld, Riehl, Vrints, Dobblhof, Schindler i Mühlfeld. Przewodniczącym tej komisyi jest Vrints, sekretarzem Demel. Potem ogłosił nazwiska tych, których obrano ku rozpoznaniu wniosków Giskry względem odmiany ustawy, ss. pp. Fleck, Wohlwend, Pfretschner, Herbst, Salzano, Pillersdorf, Antoni Rieger, Litwinowicz. Przewodniczącym jest Pillersdorf, sekretarzem Fleck. Minister Pratobevera zabiera głos, odpowiadając na interpelacyę p. Ljubissy i tow. dotyczącej się prześladowań, jakich doznają Dalmatyńcy, zpowodu oświadczenia się za unią z Kroacyą, i odpowiada. „Na tę interpelacyę wystosowaną pierwotnie do ministra stanu, mam zaszczyt wysokiej Izbie odpowiedzieć, że to prześladowanie nie pochodziło bynajmniej od władzy administracyjnej, lecz od sądu karnego w Zarze. Ważność przedmiotu spowodowała mnie zasięgnąć telegrafem wiadomomości o tym wypadku i zażądać dokładnego sprawozdania na pismie. Takowe doszło mnie właśnie i dowiaduję się z niego, że kilka osob miało mowy podburzające przy sposobności wyborów w Raguzie, które dały powód do śledztwa sądowego. Uwięzienie tych osób przedsięwzięto na wezwanie władzy i ze względami jakie można było zachować przy tem, zasięgnąwszy przedtem potwierdzenia 12 bezstronnych świadków, że ci mowcy mieli mowy podburzające. Proces przeciw tym panom toczy się i nakazano już przyspieszenie tegoż, jakoteż poruczenie go sędziom najbezstronniejszym. Więcej niemogło uczynić ministeryum sprawiedliwości, gdyż się rozumie samo przez się, iż to ministeryum nie może w prost wpływać na tok procesu. Co się tyczy urzędnika, którego suspendować miano z powodu ogłoszenia broszury, mogę oświadczyć iż się rzecz ta ma zupełnie inaczej. Tego urzędnika zredukowano na dwie trzecie części jego pensyi, ponieważ był obwiniony o zaniedbanie służby, nadużycie władzy urzędowej i przekupstwo." Tą odpowiedź przyjęła Izba milczeniem. Poseł Lapenna i tow. interpelują Ministra Stanu względem stosunku prawnopolitycznego Dalmacyi w obec Kroacyi i całego Państwa. Tylko Sejmowi dalmatyńskiemu, jako jedynemu organowi legalnemu woli narodu przysłuża prawo uchwalania o połączeniu lub niepołączeniu Dalmacyi z Kroacyą. Unii nie przyjęto, a przecież oświadczył komisarz rządowy przy zamknięciu Sejmu, że nie można aktywować wydziału krajowego, dopóki nie będzie rozstrzygnięta kwestya unii. Uprasza się zatem ministra stanu o objaśnienie tych stosunków. Dalej podano do wiadomości Izby sposób, w jaki zamyśla ministeryum skarbu przeprowadzić uchwałę o dyetach dla posłów. Minister stanu motywuje w dłuższej mowie wniosek rządowy względem zarysu do nowej ustawy gminnej. Ciekawy był tylko ten ustęp, w którym powiada, że rząd chciał na drodze naturalnej postępować, tworząc wolną gminę, z tej taką samą gminą powiatową, dalej obwodową, potem Sejm, a nakoniec reprezentacyę Państwa. Nastąpiły jednak zdarzenia, które zmusiły zaczynać od najwyższego it.d. Poseł Tarczanowski motywuje swój wniosek względem reluicyi pewnych serwitutów kościelnych w Galicyi. Te serwituty należy zreluować dla utrzymania porozumienia między duchowieństwem a ludem. To była treść mowy jego. Mówią, że mowcę wyuczyło tego „maidenspeach" dwóch seminarzystów, zajmując się nim jak najgorliwiej przez dwa tygodnie. Publiczność ubawiło krząkanie, którym zaczynał każdy ustęp mowy swojej. Ponieważ to jednak sprawa czysto-krajowa, więc byłoby zgwałceniem ustawy, gdyby większość ją pod debatę wzięła.

Węgry. Posiedzenie Izby niższej z d. 14. czerwca. Przy odczytaniu protokołu z posiedzenia z dnia 12. uzupełniono część tegoż na wniosek Deaka w następujący sposób: „Franc. Deak zapytał marszałka, czy niechący głosować nad żadną modyfikacyą mogą pozostać w sali, naco marszałek oświadczył, że skoro nie żąda 20 członków jawnego głosowania, odbywa się takowe przez powstanie i zostawanie na miejscu, a wtedy niechcącym głosować niepozostaje nic innego, jak opuścić salę. Na to opuściło kilku członków salę, resztę członków policzono i t. d. — Po ogłoszeniu przez marszałka kilku podań oświadczył Szalay Władysław, w imieniu wydziału redakcyjnego, że Deak Franciszek nie miał udziału w komitecie, albowiem mógłby brać udział tylko jako wnioskodawca, ponieważ jednak większość odmieniła najgłówniejsze ustępy mocyi jego, nie mógł się zatem uważać za wnioskodawcę. Odczytano potem adres zredagowany według nowych modyfikacyj. Gabryel Varady żądał jeszcze opuszczenia ostatniego wiersza z ustępu o abdykacyi, albowiem powtarza się w poprzedzającym ustępie, lecz gdy Deak zrobił uwagę, iż Izba już przyjęła wiersz zakwestyonowany, przyjęto jednogłośnie odczytany adres, przeznaczono go do druku i polecono sekretarzowi hr. Keglevich Beli, aby go oddał Izbie wyższej. Marszałek wezwał potem Izbę do wyznaczenia przyszłego porządku dziennego. Jan Balogh wniósł, aby Izba wyraziła ubolewanie swoje z powodu śmierci Cavoura na co Franciszek Kubinyi wezwał wnioskodawcę, aby podał na piśmie swoją mocyę. Samuel Bonis żąda aby położono na porządku dziennym najpierw mocyę rezolucyjną Tiszy Kalmana, potem prowizoryczne postanowienie jurysdykcyi, po trzecie kwestyę podatkową, a po czwarte kwestyę narodowości. Ten wniosek przyjęła Izba z odmianą wniesioną przez hr. Juliusza Andrassy, aby na trzeciem miejscu stanęła kwestya narodowości, na czwartem zaś kwestya podatkowa.

„Korunk" donosi że Rząd, nie mając urzędników administracyjnych w Siedmiogrodzie, udał się do organów górniczych, aby mu zdawały sprawę z usposobienia ludności. Inne dzienniki donoszą o podobnem wezwaniu urzędników pocztowych i straży skarbowej w Węgrzech i Chorwacyi.

Francya.

Paryż, 14. czerwca. Dziennik „la Patrie" zapewnia, że królestwo włoskie niebawem przez rząd cesarski uznanem będzie. Wiadomość tę przynoszą wszystkie prawie pół urzędowe dzienniki paryzkie, dla tego zdaje się być do prawdy podobną, lubo nie przypuszczamy ażeby odstąpienie wyspy Sardynii miało być wynagrodzeniem uznania, jak niemieckie dzienniki głoszą. Wierzymy, że Sardynią prędzej czy poźniej Francya nabędzie, coś więcej jednak z nią uczynić musi, niż proste uznanie dokonanego faktu.

Włochy.

Turyn 14. czerwca. Dzisiaj nowo mianowani ministrowie złożyli przysięgę w ręce króla. Dziennik „Perseveranza" w Medyolanie wychodzący utrzymuje, że generał Della Rovere nominacyi na ministra wojny nie przyjął.

Genua 12. czerw. Zaraz po rozgłoszeniu wiadomości o chorobie Garibaldego, municypalność tutejsza wysłała deputacyę na wyspę Caprerę, dla przekonania się o prawdzie. Deputacya ta wczoraj przybyła, ogromna masa ludu przyjmowała ją na brzegu. Deputacya oświadczyła, że widziała się i rozmawiała z Garibaldim, który jest zupełnie zdrów i wcale nie chorował. Członkowie deputacyi zapytali go następnie czyli ma zamiar udania się do Ameryki, jak rozgłoszono, Garibaldi stanowczo zaprzeczył mówiąc „że ojczyznę swoją nad wszystko przekłada, i że życia swojego nie będzie w obcej ryzykował sprawie, dopóki ojczyzna ma prawo dysponowania nim w dobijaniu się o własną niepodległość". Wieczorem kilka ulic oświetlono na cześć Garibaldego i liczne kupy w bluzach czerwonych snuły się po mieście, niosąc sztandary z napisem jedni „do Rzymu" drudzy „do Wenecyi."

Rzym 14. czerwca. Wielcy xiążęta toskańscy Leopold i Ferdynand oczekiwani są w wiecznem mieście. Przybycie ich na różne naprowadza domysły, zwłaszcza wobec demonstracyi w Florencyi w czasie procesyi Bożego Ciała na ich cześć zdziałanej, przeciwko której jednak lud energicznie zaprotestował.

Rosya.

Petersburg 10. czerwca. Wiadomości z południowej Rosyi nadchodzące, niepokoją rząd w wysokim stopniu. W gubernii charkowskiej wybuchło powstanie i dotąd nie udało się gen. Szuwałowowi tamże zesłanemu zupełnie go przytłumić. Jak tylko wojsko się oddali, włościanie na nowo powstają. Rozkazy cesarskie nie mają już tej powagi co dawniej. Generał Bobojski, którego do południowych prowincyj wysłano zaledwie z życiem uszedł, zdarzyło się iż pułkownika jednego ze szlif obdarto. W guberniach małorosyjskich obiawiają się separatystycznych tendencyj.

Kronika.

(Z powodu programu „Przyjaciela Dzieci." — Śmierć Ignacego Dembowskiego.— P. Kleczkowski.— Wyścigi konne.)

— W niedzielnym numerze Głosu odebrali zamiejscowi prenumeranci nasi program „Przyjaciela dzieci" w tych zaś dniach odbiorą go także prenumeranci miejscowi". O programie „Przyjaciela" nie pozostaje nam wiele do powiedzenia bo jasny i zrozumiały, a trafiający każdemu do przekonania, nie wymaga komentarzów. Natomiast w pierwszem o nim wspomnieniu, życzymy pismu temu najlepszego powodzenia sobie zaś, a mianowicie dziatwie polskiej życzymy zrealizowania wyrzeczonych w programie przedsięwzięć i dopięcia zakreślonych celów. A kto tylko zamierza szczerze zaszczepiać dzieciom zamiłowanie do pracy, pojęcie obowiązków i cnot obywatelskich, miłość ku ziemi ojczystej, pociąg ku wszystkiemu, co dobre i szlachetne, ten nie powinien wątpić, iż każdy rozsądny, a szczerze dobra kraju pragnący człowiek dopowie mu „Szczęść Boże!" Pozostawiając zaś sobie szczegółowe uwagi nad „Przyjacielem dzieci" do wyjścia pierwszych jego numerów, cieszymy się obecnie miłą nadzieją, że nam one tylko przyjemne i zadowalające natchną spostrzeżenia.

— W pierwszych dniach czerwca zakończył w Warszawie życie Ignacy Dembowski, były poseł na sejm, i dawny wojskowy polski w 7[illegible] roku życia.

— O wspomnianym często w ostatniej wyprawie francuzkiej do Chin p. Kleczkowskim znajdujemy w gazetach zagranicznych następne szczegóły dowodzące, co może silna wola i wytrwałość w raz przedsięwziętym zamiarze. W r. 1845 p. Michał Kleczkowski, zwykle hr. Kleczkowskim mianowany, był młodym człowiekiem niemającym jeszcze żadnej stale wytkniętej drogi. Miał wielką chęć uczenia się języków wschodnich. Odradził mu to jeden doświadczony współziomek i podał myśl nauki chińskiego języka. Ale gramatyki chińskiej wtenczas nie posiadał jeszcze język francuzki, miał ją tylko portugalski. Młody aspirant musiał więc uczyć się pierwej języka portugalskiego, ażeby módz przystąpić do nauki chińskiego. Jak musiał być pracowitym i pojętnym, to dowodzi, że na początku r. 1847, kiedy wyprawiono do Chin ambasadę, której przewodniczył p. Laugrinie, profesor języka chińskiego w kolegium francuzkiem, p. Kleczkowskiego i innego jeszcze Francuza, jako najzdolniejszych na kandydatów do tłumaczenia przedstawił. Kolega i konkurent Francuz zachorował czy doznał jakiejś innej przeszkody. Kleczkowski popłynął sam do Chin. Za przybyciem na miejsce przekonał się, jak sam powiadał, że cała jego praca na mało mu się przydała, bo język dyplomatyczny w Chinach zupełnie od pospolitego lub naukowego odrębny. Tłumacz ambasady musiał na nowo się uczyć, a jak przysiedział fałdów, to następny stan służby dowodzi. Bez żadnej protekcyi, cudzoziemiec, już w r. 1852. przybywa do Paryża na potrójny urlop, jako drugi sekretatz ambasady. W roku 1860 robi powtórną podróż, ale tym razem wiezie ważne depesze i ma sobie powierzone ustne od samego Cesarza polecenia. P. Kleczkowski był zawezwany do Compiegne, miał kilka razy długie u Cesarza posłuchanie i powrócił, ale z korpusem jenerała Montauban. Już od roku Kleczkowski zajmuje miejsce pierwszego sekretarza ambasady. Ostatni raz czytamy w „Gazecie Warszawskiej" rozmawialiśmy z Kleczkowskim w roku 1840; młody, przystojny, wesoły, nie obiecywał wcale takiej pracy i wytrwałości, — bo w Paryżu ucząc się, walczył z ciężkiem położeniem,— jakiej dał dowody, stawszy się tak biegłem sinologiem. Ostatnia jego podróż do Francyi, jak nam prywatne listy donosiły, głównie wypłynęła na wyprawę chińską. Kleczkowski zapatruje się szeroko na wielką sprawę otwarcia Chin dla cywilizacyi chrześciańskiej, projekta jego sięgają daleko; gdyby nie względy na Anglię, Francya byłaby wyprawie tej dała rozleglejsze rozmiary, może nawet wcieliła część Chin do swych dzierżaw. „Co się odwlecze, nie uciecze", mówił Kleczkowski. Europa zajęta zbyt u siebie, nie ma czasu zajmować się odległym Wschodem, w którym dla przyszłości wielkie otwierają się zadania."

— Dnia wczorajszego odbyły się Wyścigi konne za rogatką Janowską. W pierwszym biegu o nagrodę Towarzystwa 800 zł. wkładka 100 zł. na metę 600 sążni, biegało tylko cztery konie: Himalaya hr. Wł. Dzieduszyckiego, Capriciosa p. Alfreda Mysłowskiego, Nutwich p. Erazma Wolańskiego i Prince hr. Konst. Siemieńskiego; — pierwsza stanęła u mety Himalaya, druga Capriciosa. Do drugiego biegu o nagrodę Towarzystwa 800 zł. wkładka 80 zł. meta 1500 sążni, stanęło trzy konie: Lewiatan i Korona X. Adama Sapiehy i Hełm hr. Wilh. Siemieńskiego; — wygrał Hełm, drugi stanął u mety Leviatan. Do trzeciego biegu o nagrodę ces. 300 dukatów, wkładka 105, meta $2\frac{1}{2}$ mili angielskiej, stanęło 6 koni: Talfourt Hr. Wład. Rozwadowskiego, Wicher i Mucha hr. Włod. Dzieduszyckiego, Zamoroka p. Alfreda Mysłowskiego, Ferewell hr. Wilhelma Siemieńskiego i Dniester hr. Mieczysława Borkowskiego. Pierwszy stanęła u mety Mucha, drugi Talfourt. Do czwartego biegu o nagrodą cesarską dla pierwszego konia 60 dukatów, dla drugiego 20 dukatów, dla trzeciego 10 dukatów, wkładka 10 złt., meta 400 sążni, stanęło 6 koni: Maliga p. Krzyżanowskiego, Czadra p. Chobrzyńskiego, Zora p. Olszewskiego, Kinga p. Czyżowskiego, Magdusia p. Terleckiego i Biegun p. Komarnickiego. Stanęła u mety pierwsza Maliga, druga Kinga trzecia Czadra.

(Nadesłane.)

(*Fr. W.*) Wiadomość o skonie ś. p. Karola hr. Krasickiego nie tylko na Powiślu, ale i tu pomiędzy znajomymi a dawnymi sąsiadami zmarłego, żałośnem odbiła się echem. Był to albowiem jeden z tych ludzi wybranych, którym Opatrzność obok innych znakomitych zalet serca i duszy udzieliła nieocenionego daru to jest, miłości ludzkiej. Można powiedzieć śmiało, iż przez cały przeciąg sześćdziesięcio czteroletniego żywota swego, nie pozyskał on sobie ani jednego nieprzyjaciela. A jeżeli kiedy zarzucano mu co, to chyba zbyteczną dobroć i zbyteczne zapomnieienie o sobie.

Karol hrabia Krasicki urodzony z Jana i Anny hrabiów Potockich hr. Krasickich, w młodym bardzo wieku poświęcił się służbie wojskowej. W półku c. k. austryackich ułanów jako szesnastoletni młodzieniec brał udział w bitwie pod Lipskiem.

W kilka lat poźniej powróciwszy do rodzinnego Baranowa, poświęcał się z zamiłowaniem gospodarstwu. Jakkolwiek wychowany pomiędzy obcemi, znać nie wygasły w nim uczucia ojczyste, gdy na pierwszy odgłos powstającego narodu w r. 1831 wzorem ojca swojego towarzysza Kościuszki z pod Zieleniec i Dubienki i stryja Xawerego co tam na kresach walczył wraz z Mohortem, porzucił rodzinę, majątek i domowe dostatki, by stanąć w szeregach narodowych wraz z innymi. Jako dawny oficer obeznany z służbą wojskową, awansował wkrótce na majora legii nadwiślańskiej, w której pełnił służbę wzorową.

Koledzy i podkomendni jego, co patrzyli nań tak w obozie na placu mustry jak i pod ogniem działowym, oddają mu ogólnie sprawiedliwość, że wszędzie był on im wzorem pełnienia ścisłego obowiązków, nieustraszonej odwagi w służbie, łagodności i koleżańskiego obejścia po za służbą. Pełen dowcipu i wykształcenia salonowego, nie żałował on fatygi i poświęcenia, dzieląc zarówno z drugiemi trudy i niebezpieczeństwa, co też naród uznał w nim zdobiąc go krzyżem *Virtuti militari*. Powróciwszy do domu i do zatrudnień gospodarskich i obywatelskich, znaliśmy go wszyscy zawsze uprzejmym, nie nadymającym się próżnością i dumą, przystępnym dla wszystkich, wesołego humoru i dobrej myśli czy to w lepszej, czy w złej doli, dobrym mężem, ojcem, sąsiadem i przyjacielem. — Oby ta ziemia, którą wzorem przodków kochać, uprawiać i bronić umiał, lekką mu się stała!!!

Kursa lwowskie.

wydawane przez Izbę handlową.

Dnia 17. czerwca.		gotówką
Dukat holenderski	wal. austr.	6 zł. 45 c.
Dukat cesarski	„ „	6 „ 49 „
Półimperyał zł. rosyjski . . .	„ „	11 „ 18 „
Rubel srebrny rosyjski . . .	„ „	2 „ 15 „
Talar pruski	„ „	2 „ 6 „
Galic. listy zastaw. w w. a. za 100 zł.		81 „ 60 „
Galic. listy zastawne w m. k. . „	bez kupo- nów	85 „ 43 „
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika		148 „ — „
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne		67 „ 50 „
5% Pożyczka narodowa		80 „ — „

Telegrafowany kurs wiedeński papierow i wexli.

Dnia 17. czerwca.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 80.70 Metaliki po 5% za 100 zł. 68.70 po 4½% za 100 złr. —.—; po 4% za 100 złr. —.—. **Obligacye indemnizacyjne:** Niższej Austryi po 5% za 100 zł. —.—. Węgier —.—. Galicyi —.—; Bukowiny —.—; Akcye Banku narod. sztuka 787.—; instytutu kredytowego dla handlu i przemysłu 179.60 **Wexlów:** Augsburg za 100 zł. południowo-niemieckie, waluty —.— Lipsk za 100 talarów —.—. Londyn za 10 funtów szterl. 137.— Medyolan za 100 zł. w. a. —.— Paryż za 100 fr. —.—. **Monety:** Dukaty c. mennicze 6.55 dukaty c. pełnej wagi —.—. korony —.—. półkorony —.— Agio od srebra 136.50

Przyjechali do Lwowa.

dnia 15. czerwca.

Zajazd europejski. PP. Rojak Karol, dr. med. z Hali cza. Hr. Borkowska Laura z Dubiecka. Zakrzewski Adolf z Wiktororowa. Pierzchała Ignacy z Uszkowic. Br. Brunicki Leon z Zaleszczyk. Mysłowski Antoni z Koropca. Hr. Golejewski Kornel z Krzywcza.

Zajazd krakowski. Hr. Rozwadowski Władysław z Kochanówki.

Zajazd rosyjski. Hr. Piniński Leonard z Grzymałowa. Hr. Golejowski Adam z Hryniowiec. Backo de Hette Karol z Monasterzysk.

Zajazd angielski. Słonecki Zeno z Krechowic. Zaklika Władysław z Wartowic Br. Hagen Gustaw z Wielkich Ocz. Szeliski Kazimierz z Chodaczkowa.

dnia 16 maja.

Zajazd pod żelazną koleją. PP. Jungowie Włodzimierz, c. k. por. i Zdzisław z Miękisza.

Zajazd angielski. Andruszewski Ignacy z Porzecza. Ritterschild Franc. z Rymanowa. Hoszowski Adam z Wełdzieża. Łukasiewicz Ignacy z Hanczarowa. Malczewski Mieczysław z Gniłowód. Hr. Łączyński Alexander z Stojanowa. Hr. Bawor owski Wacław z Mielnicy.

Zajazd Langa. Latinowicz, c. k. por. z Żółkwi. Have Maurycy, c. k. kap. z Jarosławia. Kobierzycki Antoni z Dobkowic.

Zajazd europejski. Welten Wojciech z Brzeżan. Lewicky Edward i Jan z Kijowa. Stecki Adolf z Środopolec.

Zajazd rosyjski. Wolański Mikołaj z Pauszówki. Szawłowski Ludwik z Przewłoki. Niezabitowski Napoleon z Nakła. Niezabitowski Lubin, c. k. por. z Zameczka. Obertyński Alexander z Hawłowic.

Zajazd krakowski. Ciemierzyński Michał z Bukaczowiec. Nikorowicz Mikołaj z Ulwówka.

Wyjechali ze Lwowa.

dnia 15. czerwca.

PP. Bogusz Apolinar do Koniuszek. Rossowski Kajetan do Dźwiniacza. Górski Mateusz do Korczyna. Korwin Jan do Jaremkowa. Horoch Eustachy do Piskorowic. Dobrzański Władysław do Wroblaczyna. Jabłonowski Józef do Rawy. Wiśniewski Tadeusz do Krystynopola.

dnia 16. czerwca.

PP. Mijakowski Abdon. adw. kraj. do Złoczowa. Nikorowicz Paweł do Hostowa. Tustanowski Alexander do Sambora.

W xięgarniach **J. Milikowskiego** we Lwowie, Tarnowie i Stanisławowie, równie jak w wszystkich xięgarniach krajowych jest do nabycia:

POWSZECHNE PRAWO PRYWATNE AUSTRYACKIE

dla użytku podręcznego wyłożył

Ignacy Szczęsny Czemeryński

Doktor Prawa, Adjunkt Prokuratoryi Skarbowej we Lwowie.

DZIAŁ I.

PRAWO OSOBOWE.

Wykład ten jest początkiem zamierzonej większej pracy, mającej objąć według porządku w powszechnej ustawie cyw. z r. 1811 zachowanego, cały obszar austryackiego prawa prywatnego, teraz u nas obowiązującego. Praca ta przeznaczoną jest głównie do użytku podręcznego w czynnościach prawnych, jak niemniej dla początkujących w zawodzie prawniczym, ku ułatwieniu obznajomienia się z tą gałęzią ustawodawstwa w języku ojczystym. — Dalsze części — z ktorych najbliższą: **Działu II.** (Prawo rzeczowe) **Oddział I.** (O prawach ściśle rzeczowych), wyjdą ile możności najspieszniej.

Cena jednego exemplarza niniejszego Działu I. 1 zł. 50 cent. wal austr. 1—3 199

Doniesienie handlowe.

Nadszedł świeży angielski, koszowy PORTER, jako też Piwo angielskie

„ALE."

Porter butelka cała po 70 centów, a połówka po 35 centów. Piwo Ale butelka szampańska po 1 zł. w. a., a połowka po 50 centów.

Za dobry gatunek tych trunków zaręcza niżej podpisany.

193 1—6 ***Jan H. Brühl.***

Uwiadomienie.

Słysząc od pana T. O. członka T. W. konnych, obecz skutecznem wyzwaniu kilkunastu młodzieży na bieg 4milowy kłusem przez kuzynkę tegoż, młodą osobę; sądzę, że powodem nieprzyjęcia tego wyzwania było tylko grzeczne uwzględnienie nierówności sił fizycznych, ze strony zawsze dzielnej w każdym względzie młodzieży naszej. Wyzywająca amazonka znajdzie łatwiejszą szanse wygrania z 60letnim człowiekiem, jednak pod warunkiem zakładu odpowiedniego fatydze starych kości.

L. C.

Bliższa wiadomość w redakcyi „Głosu". 108.

Ponieważ nazwisko moje bardzo często mylnie pisane widzę — przeto niniejszem wiadomo czynię iż w metrykach ojca mojego z roku 1806 i sztarszych członków mej rodziny z tejże daty — niemniej w aktach urzędowych tyczących się dziada mojego z lat 1786 i 1788, końcowa litera zazwiska mego nie przez „h" tylko przez „t" pisaną jest i tak pisaną być powinna.

Alexander Kabat.

Humniska dnia 12go czerwca 1861.

Molla słynnie znane

Seidlitzkie Proszki

jakoteż

olej tranowy z wątroby miętusowej

prawdziwe i zupełnie świeże u Piotra Mikolasza i Józefa Kleina w rynku liczba 232 we Lwowie.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie wydała następujące obwieszczenie:

Przy wymiarze pożyczek w listach zastawnych, dyrekcya stanowego galicyjskiego Towarzystwa kredytowego zobowiązywała chcących pożyczkę tę rozciągnąć równie i na budynki, aby się z temiż przez lat pięć od pożaru ubezpieczali.

Gdy obecnie powstało u nas krajowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie, dyrekcya tegóż porozumiała się pod tym względem z dyrekcyą Towarzystwa kredytowego; w skutek czego ta ostatnia w odezwie swej z dnia 1. b. m. b. do Nr. 1134 oznajmia: iż deklaracya przystąpienia do Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia na lat pięć, przez właściciela dóbr pożyczką kredytową obciążonemi być mających, dyrekcyi Towarzystwa tegóż złożoną i przez tęż z stósownem poświadczeniem przyjętą, uważać będzie za dostateczną dla siebie rękojmię.

Podając t , dla instytucyi krajowej przychylną uchwałę dyrekcyi Towarzystwa kredytowego, do wiadomości publicznej, podpisana dyrekcya spodziewa się, iż właściciele dóbr z tego ułatwienia korzystać nie omieszkają.

Wzory składać się mających deklaracyj, mogą być na każde żądanie dostarczane w Biórze dyrekcyi w Krakowie, w biórze reprezentacyi dyrekcyi we Lwowie, na prowincyi zaś przez agentów Towarzystwa.

Kraków dnia 10. czerwca 1861 r.

H. Wodzicki. — Biesiadecki. — Kieszkowski.

Uwiadomienie.

Podpisany zawiadamia szanowną Publiczność, że niedawno założył a w bieżącym miesiącu ustalił **wyrób**

rękawiczek glancownych

który po dziś dzień w wschodniej Galicyi nie istniał.

Wyrób tenże jest tak doskonałym, że się równa nie tylko z wiedeńskim i praskim, ale z każdym zagranicznym, jak n. p. bruxelskim, paryskim i t. d. wyrobem.

Mam nadzieję, że to pierwsze tego rodzaju przedsiębiorstwo w naszym kraju, które zatrudnia około dwieście osób i niektórym daje sposób utrzymania, znajdzie łaskawe uwzględnienie i poparcie.

Tudzież przyjmuje zamówienia pojedynczo i w większej ilości tak tutaj, jako też w swoich handlach

w Sanoku, Tarnopolu, i podczas jarmarku w Ułaszkowcach.

Oraz przyjmuje panny do szycia tychże rękawiczek, udziela bezpłatnie naukę, która w bardzo krótkim czasie pojętą być może. Bliższą wiadomość powziąć można u podpisanego ***ulica halicka l. 18 miasto.***

Karol Dworski.

Szanownym Paniom naszym

polecamy jako najlepszy środek do pielęgnowania zdrowia i krasy włosów c. k. uprzyw. wonną

pomadę na wzrost włosów

znaną pod nazwiskiem:

„MEDITRINA"

Dra M. Mally, której sława przekroczyła daleko granice niemieckich krajów, i której doskonałość dowodzi następne autentyczne świadectwo, dosłownie z włoskiego przełożone:

Świadectwo,

2

którem niżej podpisany sumiennie poświadcza, iż córce jego, która od dawna wyłysiała była, a wszelkie rady lekarskie bez skutku pozostawały, za użyciem pomady Meditrina i należącej do tego Wody oryentalnej, w krótkim czasie i z największą łatwością gęste i mocne odrosły włosy.

Co za czystą i niezmyśloną prawdę podając, mam zaszczyt pisać się **Piotr Bertolini** w. r.

Dan w Vermiglio, południowym Tyrolu, dnia 13. października 1860.

Potwierdza się od gminy Vermiglio d. 14. paźdz. 1860. (L. S.) Przełożony gminy **Panizza** w. r

Niżej podpisany stwierdza nietylko własnoręczny podpis ojca uzdrowionej córki, ale oraz prawdziwość tego poświadczenia.

Dan w Vermiglio dnia 22. października 1860. (L. S.) **P. Tonioli Bartłomiej** w. r. kurator.

Ta pod gwarancyą tysiąca pomyślnych skutków dotad niedosiężona niczem pomada na włosy, nie powinna brakować na gotowalni żadnej damy. Jest do nabycia w ozdobnych puszkach po **1 zł. 80 kr.** w. a. w następujących składach świeża i niesfałszowana:

we Lwowie, tylko w ***aptece*** pana ***Henryka Lanerego,*** dalej:

BIELSKO: A. Hermann, BOCHNIA: P. Niedzielski, BRZEŻANY: B. Fadenhecht, BUCZACZ: M. Lipschütz, CZERNIOWCE: Ign. Schnirch i A. J. Tomanek apt., DĘBICA: J. F. Mastowski apt., DROHOBYCZ: W. Kleczkowski apt., FREIWALDAU: J. Raymann, KOŁOMYJA: Rosen i Kohn i Jak. Sternhell, KOMARNO: A. Emperle apt., KRAKÓW Józ. Jahn, LISKO: Monaczyński apt., MONASTERZYSKA: J. Lipschütz, OŁOMUNIEC: M. Koberg, PRZEMYŚL Ed. Machalski, RADOWCE: J. Schnirch, RZESZÓW: Frd. Schajter, SAMBOR: Kriegseisen apt. obw. i St. Riedl apt., SANOK: J. Jakitsch, STANISŁAWÓW: J. Tomanek apt., STRYJ: J. Sidorowicz apt., TARNOPOL: C. Latinek i A. Morawetz, TARNÓW: J. Jahn, CIESZYN: E. F. Schröder, OPAWA: F. Brenner apt, TRUSKAWIEC: Wład. Kleczkowski apt., TURKA: A. Czerniański, ZALESZCZYKI: J. Kodrębski — i w innych 300 miastach Europy.

Tak apteka LANEREGO we Lwowie, jak i powyższe składy utrzymują także wynaleziony przez pp. **C. et C. Reisser** aptekarzy i fabrykantów wyrobów chemicznych w Wiedniu

KRYNOCHROM,

c. k. wyłącznie uprzywilejowany kosmetyczny płyn do farbowania włosów. Płyn ten zachowuje włosy w kolorze, jaki miały w młodości, i przywraca go siwym, używając go przez 5 do 6 a najdalej 8 tygodni, w miarę tego, czy włosy zrazu jaśniejsze były czy ciemniejsze. Płyn ten zapobiega nakładaniu się parplów na głowie, i w ogóle utrzymuje włosy miękkie, lśniące, siwieć i wypadać im niedozwala— bez najmniejszego uszczerbku zdrowia.

Flaszka **Krynochromu** wraz z należącą do tego pomadą kosztuje **4 zł.** wal. austr.

J. L. Singer i Spółka

zalecają **po cenach fabrycznych** wszelkie, według powszechnego uznania doskonałe wyroby wszelkiego rodzaju prawdziwych *płócien, bielizny stołowej płóciennej, ręczników* i *serwet*

z fabryki panów **RAYMANN I SP.** we Freywaldau,

tudzież po bardzo umiarkowanych cenach swój dobo- rowy skład prawdziwych płocien, niemniej *chustek płóciennych i batystowych,* oraz wszystkich *zwyczajnych krajowych i zagranicznych jedwabnych, wełnianych i bawełnianych towarów,* gotowych *damskich płaszczów, mantyl, paletotów* i *jubek z axamitu, materyj jedwabnych* i wszystkich innych modnych materyj wełnianych;

nakoniec oświadczają swoją gotowość do zakupienia i rozprzedawania wszelkiego rodzaju ***papierów rządowych, obligacyj, losów,*** tudzież ***monety złotej i srebrnej.***

Skład i kantor l. 32 miasto, na placu ś. Ducha na dole i na I. piętrze.

Ces. król. uprzywil.

WODA DO UST,

która podług przepisów użyta, nieprzyjemny odor z ust wydala, dziąsła orzeźwia i wzmacnia, zęby zupełnie czyści, ich próchnieniu zapobiega, od chwiania się zębów chroni, ból tychże uśmierza, i oraz jako najlepszy środek przeciw wszelkim słabościom zębów i ust okazuje się.

Dobroczynny i zbawienny skutek tej wody uwalnia każdy wiek i każdą pieć od bolu zębów, przez co zapobiega się zupełnie konieczności wyrwania zębów, lub korzeni od zębów, wyjąwszy przy jątrzeniu się i fistułowych zapuchnięciach.

Woda ta przez najpierwsze znakomitości lekarskie Wiednia, jak również i na prowincyi co do swej osobliwej skuteczności uznana i świadectwami stwierdzona, szczyci się nietylko w całem c. k. austryackiem państwie, lecz także i w wielkiej części i zagranicy z każdym dniem wzrastającem zaufaniem i chlubnem uznaniem.

Sprzedają się: **flaszeczka po 1 złr. w. a.** w aptece „pod złotym Jeleniem" na Kohlmarkcie w Wiedniu także u panów aptekarzy:

w Krakowie u **A. Alexandrowicza.**
dtto u **F. Sawiczewskiego.**
we Lwowie u p. **Mikolasza.**
w Tarnowie u p. **Jahna.**

Przyjmują obstalunki na wodę selterską i sodową w kamionkach lub flaszkach angielskich,

paka zawierająca flaszek 25 — złr. 6.
dto dto dto 50 — złr. 10.

jako też limoniadę musującą i wszelkie wody mineralne po najumiarkowańszych cenach. —

Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny Redaktor: Zygmunt Kaczkowski. Z drukarni E. Winiarza.